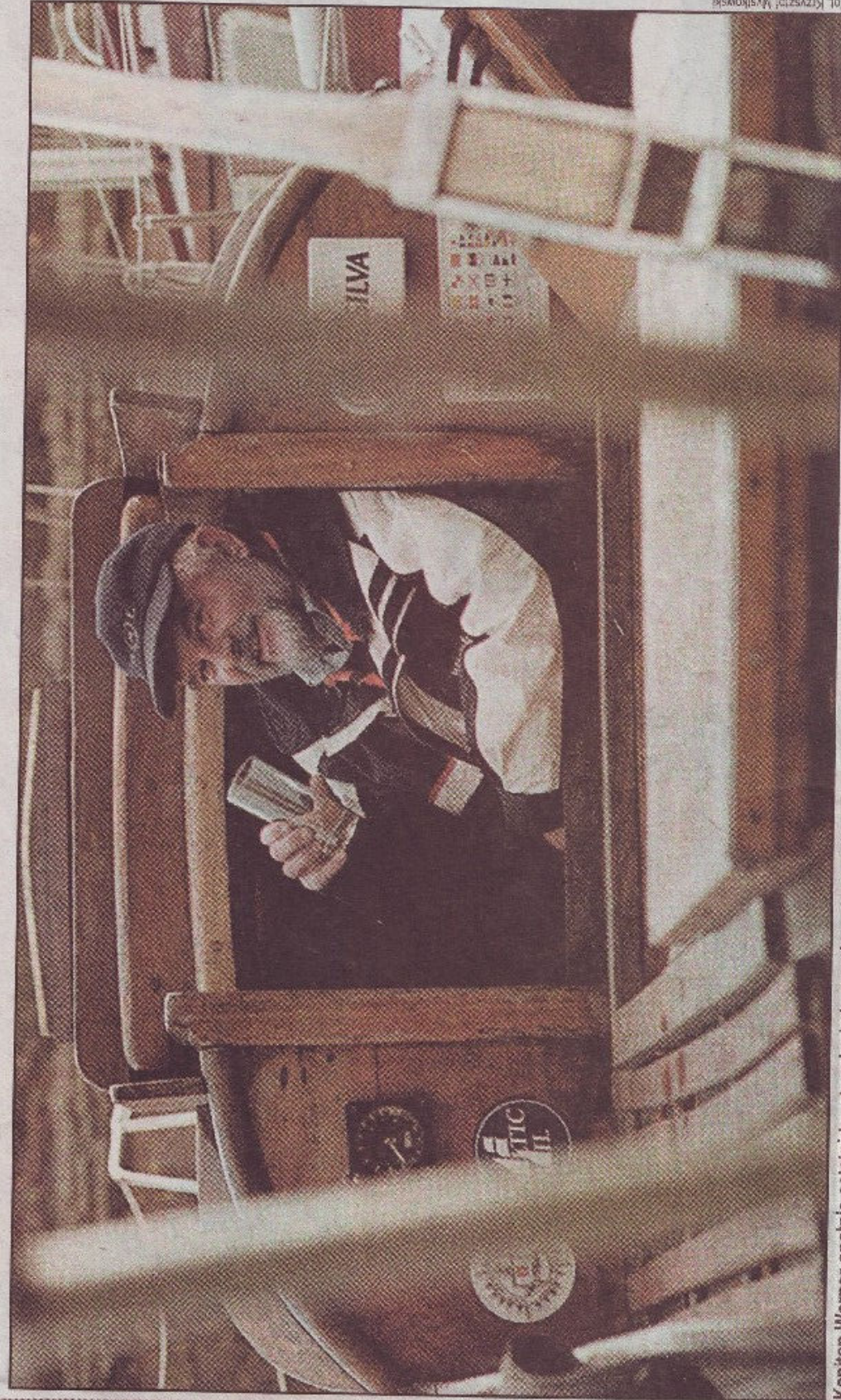


Ma stary jacht i pół golfa

# KAKTUS NA POKŁADZIE



- Chcecie popływać? - zapytał.

Chciały. A było tak jak teraz: Mgła, zimno, koniec sezonu. Trzymały ster. Złapały bakyla. Wiosną pojawiły się znowu. Świetne są.

A potem przychodziły kolejki koleżanek i koleżki kolegów. Jedni zostawali, inni pasowali. W tym roku przewinęło się przez pokład ze dwadzieścia osób. Emilka trwa, choć cierpi na chorobę morską.

- Kiedyś mi to przejdzie - zapowiada.

Popłynąć może każdy. Warunek jest jeden: musi kochać żeglarsstwo. I trochę popracować przy „skrobaniach”, gdy wiosną trzeba przygotować jacht do sezonu.

Płacić za nic nie trzeba.

- Niektedy mnie ludzie pytają, co ja z tego mam - usmiecha się kapitan. - A ja odpowiadam, że... czysty deficyt, bo za paliwo i marinę sam płacę. Ale gdy wypływamy na zatokę i widzę „to coś” w oczach dzieciaków, nie żałuję kosztów.

**Uratował nurka**

Kapitan Werner spełnia ostatni toast na jachcie przed zamknięciem sezonu

FOT. KRYSZTOF MYŚKOWSKI

Ulżę się błyskawicznie. Że-  
głom. Nurkować. Dostępny

**Z**acina deszcz, sypie grad. Wiatr zwala z nóg. Zimno. Nie ma rady - trzeba konczyć. Zaboga ściągła maszt, zwija żagle. Jutro „Szkwał” trafi do hangaru, a żeglarze oficjalnie pożegnają sezon.

Jacht jest stary, 63-letni. Oldtimer. Z hamburskiej stoczni. Do 1979 roku był własnością Akademickiego Klubu Morskiego w Gdańsku. Najpierw chluba i chwala, bo w regatach wygrywał z najlepszymi. Potem - tylko kłopot. Stał pod chmurką i niszczał. Nadawał się na opał.

A **Zbigniew Werner** postanowił go kupić.

Koledzy z klubu kręcili głową. Bo przepisy nie pozwalały sprzedawać jachtu osobie prywatnej.

- Ty go wyremontuj, pływaj, ale „Szkwał” pozostanie klubowy - podpowiadali.

Werner się zaparł. Dwa lata walczył z przepisami i Zarządem Głównym Akademickiego Związku Sportowego, któremu klub podlegał. W końcu zna-

lazł pośrednika, czyli firmę „Stic”. Ta jacht kupiła, by sprzedać go Wernerowi z zyskiem.

- Zapłaciłem równowartość 200 dolarów - wspomina - Ja w 1979 roku zarabiałem 15 miesięcznie, była to więc kupa fony.

### Zaczął od dna

A koledzy znowu stukali się w czoło. Któryś powiedział, że kaktus mu na dłoni wyrośnie, jeśli „Szkwał” kiedykolwiek wypłyje na wodę.

- Wziąłem więc do ręki strażacki toporek i zacząłem rąbać - mówi pan Zbigniew - Naj-

pierw dno. Usuwałem stare drewno, zostawiałem tylko wręgi. Do jachtu wchodziło się... od spodu.

Potem szukał materiału. Suchego dębu i śrób. A w skle-pach i magazynach posucha. Kryzys.

Pomógł Opatrzność. Facet, którego zabrał „na febka”, okazał się magazynierem w jednej ze stoczni. Załatwił drewno w ciągu tygodnia. Drugi obie-

cał śruby do skręcania. Była połowa sierpnia 1980 roku. Strąk. Na szczęście, fuch nie obejmował. Udało się.

A później był pokład i inne rzeczy. Forpik na dziobie prze-robił na podwójną koję. W środku każda deseczkę zdejmował, opisywał z tyłu mazakiem, czyścił, konserwował i ponownie montował. Łał - całe.

- Po co ci to? - nie pojmowali znajomi.

- Bo ja kocham ten jacht - odpowiadał.

Banalu, że kocha morze, wołał nie wyjawiać.

### Tak postanowił

Pochodził z Fabianic. Miał 12 lat, gdy przyjechał do Trójmiasta z wycieczką. Zobaczył Bałtyk i zgubił. Zachłystał się. Postanowił. Gdy dorosną, będą budował statki i zamieszkał w Gdyni. Słowa dotrzymał.

W 1965 roku zdał egzamin na Politechnikę Gdańską, na wydział budowy okrętów. Zapisał się do AKM. Pływał. Głównie na „Szkwale”. I znowu posta-

nowił. Kiedyś go sobie kupię. Nie wiedział, jak. Wiedział, że musi. Po paru latach, gdy już dorobił się mieszkania w Gdyni i trochę oszczędził, zainwestował w ten wrak.

Remontował go przez 15 lat! Skończył w 1995 roku.

W pierwszy rejs po zatoce zabrał trzech synów i psa. Funio jest rudy owczarek alpski, uwielbia podroże. Jego mama, Kora, też. Niestety, z Gdyni do basenu Polskiego Klubu Morskiego przy Twierdzy Wisłoujście - kawał drogi. W golfie sami Wernerowie z trudem się mieścili, dla psów brakowało miejsca.

### Golunio na chrobot

I wtedy pan Zbyszek wpadł na pomysł. Wziął inny golf, trochę starszy. Przerobił na przyczepę do wożenia psów. Przyciął auto na pół, zamontował z przodu dyszel i okienko, by Funio mógł pana widzieć. Po

długich utarczках z urzędnikami, zdołał pojazd zarejestrować. Zwie się on Gol-Funio, doczepiony do samochodu

krąży po ulicach. Jak łatwo się domyśleć, budzi sensację. W parze z passatem trochę mniejszą niż z poprzednim wozem.

- Patrzcie, półtora golfa jeździe! - krzyżeli kiedyś ludzie. Jacht nie wypywa daleko. Głównie dlatego, że kapitan Werner ma swoje „procedury”.

- Zaboga musi być opływana - tłumaczy - A moja dopiero zrobiła patenty żeglarskie. Jest ich dziesięć. Sama młodzież, nie licząc kapitana. Najmłodszy, Dominik, syn pana Zbyszka, ma 13 lat. Jest Ania, Asia, Ania II. Szesnastolatki. O rok starsze - Emilia i Magda. I jeszcze - Sylwia, Daria, Marysia, Jarek i Krzysiek. Już pełnoletni.

- Skąd ty ich bierzesz? - pytają czasami koledzy.

- Ja ich nie biorę, oni sami przychodzą - odpowiada Werner.

### Czysty deficyt

Anię i Asię wypatrzył cztery lata temu, gdy pojawiły się na nabrzeżu.

umiejętnośćom życie czlowie-kowi uratowali. To było 28 lipca, wracali z regat. Na wysokości mola w Brzeźnie rzucili kołowate, chcieli ponurkować. Usłyszeli wołanie. Dziwne jakieś. „Eeee!” - ktoś krzyżał. Okazało się, że to nurek, w pełnym rynsztunku. Topił się. Kapitan z Asią ruszyli na pomoc. 13-letni Dominik - jedyny wyciągnął faceta. Dowieźli do pomostu. Nie pamiętają, czy powiedział „dziękuję”. To był amator, po raz pierwszy wskoczył do wody...

Opuszczają banderę. Jacht wciągają do hangaru. Ale oni będą się sportykać. W Wiczycy lub na Łysej Górze w Sopocie. Żeby poszusować na nartach. Tym bakcyłem kapitan też chce ich zarazić.

- Bo żyć trzeba ciekawie - tłumaczy - Cieszyć się z małych rzeczy. I marzyć. Może kiedyś popłyniemy na Karalby. Jeszcze nie wiem, jak to zrobimy. Ale jeśli bardzo będziemy chcieli, tak się stanie.

Irena Łaszyn



Ten jacht kapitan Zbigniew Werner kupił za 200 dolarów, remontował przez 15 lat.



Najmłodszi zatoganci: Ania, Asia i Dominik.



Kora, Funio i... Gol-Funio, czyli przyczepa do wożenia psów.